

CHWILA **BEZ** RUTYNY

TOM II



ROBERT FUJAK

ROBERT FUJAK

**Chwila
bez rutyny**

tom 2

© Copyright by Robert Fujak 2025

Projekt okładki: Robert Fujak

ISBN e-book: 978-83-968902-4-5

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.

Ten e-book jest zgodny z wymogami Europejskiego
Aktu o Dostępności (EAA).

Wydanie I 2025

Od autora

Moi drodzy. Nazywam się Robert Fajak. Jestem autorem książki pt. Noc inna niż wszystkie. Moja pasja to pisanie i czytanie książek. Uwielbiam to robić. Bez tego moje życie nie miałoby żadnego sensu. Mam czterdzieści sześć lat. Z wyróżnieniem ukończyłem zasadniczą szkołę zawodową i dodatkowo zdobyłem kurs komputerowy. Z zawodu jestem krawcem, ale pracuję w całkiem innej branży. Jak to się mówi: „najważniejsze jest to, by zarabiać pieniądze”. Trzeba pracować, a w domu nie można siedzieć. Jak ktoś nie ma pracy i będzie siedział w domu, to nigdy w swoim życiu nic nie osiągnie. Ważne jest to, żeby działać i spełniać swoje marzenia. Nigdy się nie poddawać.

Zdobyłem mnóstwo fajnych opinii na temat mojej pierwszej książki. Jednym czytelnikom się podobała, a innym nie. Jej premiera odbyła się 23 września 2021 roku, czyli w sumie tak nie dawno. Wiadomo, każdy z nas ma swój własny gust jeśli chodzi o pisanie i czytanie książek. Każdy ma różne spostrzeżenia na ten temat. Mnie moje pierwsze dzieło bardzo się spodobało i jestem z niego zadowolony. Krytyczne opinie wzięłem

sobie do serca, dlatego ta historia będzie jeszcze lepsza niż pierwsza.

Kochani. Nie można się poddawać i trzeba działać dalej. Tym razem zaskoczę was w inny sposób.

Mieszkam w Wielkopolsce, blisko Kwilcza w pewnej wiosce o nazwie Nowa Dąbrowa. Oprócz swojej pasji mam też inne upodobania, uwielbiam też muzykę i koncerty. Do tego spaceruję i jazda rowerem. Bez żadnych wątpliwości stwierdzam, że jeżdżąc na koncerty zwiedziłem wiele ciekawych miejscowości, poznałem mnóstwo fajnych ludzi, artystki, artystów i tak dalej. Było fantastycznie i te wspomnienia zawsze pozostaną w mojej pamięci.

Spędzałem również czas we Wrocławiu i tam działo się wiele ciekawych przygód, o których wiecie, bo czytaliście pierwszą książkę. A kto nie czytał, to koniecznie polecam, bo warto. Więc startujemy.

Rozdział pierwszy

Przenoszę was teraz do dnia 21 lutego 2021 roku, wtedy kiedy dopiero rozpoczynała się ta straszna epidemia koronawirusa. Wiele się działo. Umierało tysiące ludzi. Nie było jeszcze żadnych szczepionek. Dopiero je produkowano. Nikt nie wiedział, żaden lekarz, co ma robić dalej. Szczepionki wprowadzono w późniejszym terminie, ale o tym później.

Teraz chcę się skupić na mojej koleżance, która zachorowała na koronawirusa i trafiła do szpitala, bo jej stan zdrowia coraz bardziej się pogarszał. Pamiętacie tę dziewczynę? Pewnie tak. Początkowo chciano ją przewieźć karetką, ale niestety nie udało się, bo wichura tak szalała, że samochody nie były w stanie jechać. Trzeba było wezwać śmigłowiec. Ledwo do tej Warszawy dotarliśmy. O mały włos nie poleciałbym z koleżanką. Ale udało mi się przekonać sanitariuszy i byliśmy bezpieczni. Co prawda dziewczyna, którą uwielbiam nie.

W wyniku pewnych przygód nie pamiętała swojego imienia. Nie pamiętała kim jest i jednym słowem nic nie wiedziała o swojej tożsamości. Dlaczego tak się działo? Bo ja o pewnych sprawach nie powiedziałem jej całej prawdy. Byłem zaskoczony, ale nie mogłem się tym

przejmować, bo nie miałem takiego prawa. Tym bardziej, że z nią nie chodziłem. Nie była to żadna moja kobieta. Była to kobieta kogoś całkowicie innego. Mojego kolegi. Ja o tym doskonale wiedziałem, ale musiałem wszystko zachować w tajemnicy. Obiecałem sobie, że mogę się nią zaopiekować. Mogę jej jakoś pomóc. Podoobała mi się, ale nie mogłem jej wykorzystywać. Czemu jest tak, że podobają nam się kobiety innych, a nie poznamy kogoś właściwego? Dla mnie osobiście takie sytuacje są bardzo dziwne. Gdy dzieje się coś złego, to nie można wyznaczyć prawdy, bo wtedy grozi to utratą życia. A wiem, że ktoś mi bliski cierpiał z tego powodu. Ja natomiast byłem twardy jak głąz i naprawdę nie mogłem nic powiedzieć. Dlatego, bo w tej sytuacji to całe zło by zwyciężyło. Nie było możliwości go pokonać, bo inaczej można by było zginąć. Tak było z moją przyjaciółką. Ona, tak naprawdę, przez to wszystko została unicestwiona, bo straciła pamięć. Pamiętała tylko jedno: że była zagranicą i tam zaraziła się wirusem – jedynie tyle wiedziała. A imię, swoją tożsamość? Tego to nie pamiętała, bo przez pewną sprawę doznała ogromnego szoku.

Była piękną i wspańiałą kobietą. Bardzo mi się podoobała. Czasami zdarzało mi się tak, że nie wiedziałem, jak do niej zagadać. Trochę się krępowałem. Ale gdy podjąłem z nią rozmowę, to działało się już całkiem inaczej.

Jak ona miała na imię? Jej imię było bardzo rzadkie. Nikt w dzisiejszych czasach nie ma takiego imienia. Melodia. Dokładnie. Tak miała na imię. Chociaż ona tego imienia nie pamiętała. Nic nie wiedziała. Dla niej to była właśnie najgorsza sytuacja w życiu. Chciałaby pamiętać wszystko, ale nie mogła.

Melodia to dobra kobieta i bardzo piękna. Wysoka. Zauważył, że miała czarne długie włosy i niebieskie oczy oraz wychudzoną twarz ze zmartwień. To do niej pasowało. Miała dwadzieścia jeden lat. Ode mnie była młodsza. Ale wiadomo przecież, że jeśli się w kimś kochasz, to wiek nie ma żadnego znaczenia. Wtedy się nic nie liczy. Miłość jest wielka.

Ja też byłem dosyć wysokim szatynem o szarych oczach. Lekki zarost dodawał mi uroku, bo ogólnie, to raz na tydzień się golę. Wiadomo, o higienę osobistą, to zawsze trzeba dbać. Nie ma to tamto. Jak człowiek miał lekki zarost, to nic złego się nie działo. Ludzie często mówili mi, że wyglądam na mniej lat, niż tak naprawdę miałem.

Ale dobra. Wracajmy do przeszłości i mojej koleżanki Melodii.

Czy ona kiedykolwiek tą pamięć odzyska? Czy wyzdrowieje i pozbędzie się tego wirusa? Nie wiadomo. Ale

dobrze by było. Ona zawsze ma pecha i dlaczego jej życie jest takie głupie?

Strasznie żałowałem tego, że mojemu koledze nie mogłem powiedzieć prawdy. Gdybym ją wyznał, to wszystko odwróciłoby się do góry nogami. Tym bardziej, że wiem, iż on już ułożył sobie życie z pewną dziewczyną. Poznałem ją na jednym z koncertów, gdy już byli razem. Pamiętam, że było wtedy wesoło i fajnie się bawiliśmy. Ale wiadomo, to było kiedyś. Ważne, że ich poznałem.

Czasami zastanawiałem się nad tym, czy powiedzieć mu prawdę o Melodii? Z tymi myślami się borykałem przez cały czas. Gdyby dowiedział się prawdy, to wtedy byłby na mnie zły. Tego najbardziej się obawiałem. Tej całej prawdy. Nic nie chciałem zdradzić. Gdybym wszystko powiedział, to byłoby źle. Bałem się. Ale czy było warto się bać? Przecież zawsze ludzie powtarzają, że w życiu trzeba być odważnym człowiekiem. Tak szybko nie można się poddawać, bo to nic nie da. Odwaga jest najważniejsza. Ale niestety. Miałem cykora. Nie mogłem nic powiedzieć, bo obawiałem się o swoje życie. Wszystko musiałem trzymać za zębami. Tajemnice są najgorszą sprawą dla każdego człowieka. Bo czy te tajemnice muszą być? Raczej nie, ale co to za życie bez tajemnic. Gdyby w naszej egzystencji nic się nie działo,

to ono wtedy byłoby nudno. Przygody muszą być. Tego nie unikniemy. Swoją czas trzeba przeżyć ciekawie. Nie powinien być smutny.

Jak ja się martwiłem tą dziewczyną, to nikt nie może sobie tego wyobrazić. Nie chciałem, żeby straciła życie. Dobrze, że w tym momencie się pojawiłem i ją uratowałem, ale ceną było zrobienie mojemu przyjacielowi świństwa. Nie chciałem tego. To była bardzo trudna sytuacja. Nie tylko dla tej dziewczyny, lecz dla mnie też. Czasami to wszystko mi się śniło. A ja krzychałem:

– Zostawcie ją w spokoju! Co ona wam złego zrobiła! Czym zawiniła! Wynocha stąd!

Chciałem zapomnieć, ale często mi się to nie udawało. Ta straszna historia zawsze nawiedzała mnie po nocach. Czasami żałowałem tego, że przeprowadziłem się do Wrocławia. Mogłem zostać u siebie, ale gdybym został na wsi, to nic w moim życiu by się nie działo. Byłoby nudne, a tak to ciągle coś się dzieje. Przynajmniej wiem, że żyje.

A sny. Zawsze nam się coś śni. I w tym śnie zdarzyło się coś strasznego. Zastrzelono nie tę osobę, co trzeba. Bo to w sumie była prawda. Jesteśmy kowalami swojego losu. Jak to wszystko się potoczy, to sam nie wiem. Będzie ciężko, ale jakoś muszę dać radę. Muszę poukładać sobie życie. Ale czy to mi się uda? Tego sam nie wiem.

Jestem już praktycznie dziadkiem, bo pięćdziesiątka na karku, ale nie czuję się gorzej, niż niejedna młoda osoba. Kiedyś powiedziałem sobie, że ze wszystkim sobie poradzę. No i muszę tego słowa dotrzymać. Czy dotrzymam? To trudna sprawa, ale do osiągnięcia. Tak łatwo się nie poddam. Mam taką naturę, że łatwo nie odpuszczam. Zawsze potrafię walczyć o swoje. Mieć własne zdanie. Zdarzają się ludzie, którzy mówią, że nie mam racji, ale wiem, że ją mam. Racji nie mają właśnie osoby niezdecydowane. Jestem człowiekiem, który twardo stąpa po ziemi. Tak musi być. W końcu po to się urodziłem, żeby zadbać o swoje życie. Nie może być inaczej.

Cały czas lecimy śmigłowcem. Melodia się obudziła. W sumie oprzytomniała. Chciała coś powiedzieć, a ja ją uciszyłem, przykładając palec do jej ust. Te usta były takie delikatne. Mimo tego, że straciła przytomność, to jeszcze nie podłączyli jej respiratora. Ale powoli zapadała taka decyzja, że będzie trzeba, bo musi dotrzeć do szpitala cała. Nie może umrzeć.

– Cicho kochanie. Nic nie mów. Wszystko będzie dobrze. Grunt, to żebyś się niczym nie przejmowała, bo to nic ci nie da. Musisz walczyć o życie.

Ona była uparta i musiała się odezwać. Często tak robiła. Gdy czegoś chciała, to osiągała to. Czasami warto być upartym w życiu. Nie raz to się opłaca. Ale to też jest do czasu.

– Przecież byłam w karetce, a czuję, że lecimy dalej. Ja nic nie pamiętam, w ogóle.

Nie wiedziałem co jej odpowiedzieć, ale nie chciałem kłamać, więc powiedziałem prawdę. Prawdę o jej życiu. Powinienem powiedzieć to już dawno temu, ale jak już wiecie, bałem się tego. Ten strach mną zawładnął. Czy powinienem milczeć w tej sprawie i nic jej nie mówić? Przez cały czas okłamywać? Pamiętajcie, że kłamstwo ma krótkie nogi i prędzej czy później całość się wyda.

Ludzie wszystko widzą i zawsze plotkują. Nie wiedzą o swoim życiu, a o innych ludziach tak. Wśród ludu tak niestety jest. Zawsze mamy do czynienia z plotkami. Jednak nie warto w nie wierzyć. Chociaż czasami są prawdziwe, to jednak w niektórych przypadkach nie. Moim zdaniem plotkowanie na kogoś jest ohydne i nie powinno tak być, żeby ludzie poruszali tematy, o których nie mają zielonego pojęcia. Najpierw powinno się wiedzieć o sobie, poukładać swoje życie, a potem można

zająć się błahostkami. Często mnie wkurza, gdy słyszę, że ktoś kogoś obgaduje. Albo się śmieje. Zauważyłem po sobie, że na takie rzeczy lubię reagować. A najgorsze jest to, że ludzie plotkują ze złymi ludźmi. Z osobami, które powinny zająć się sobą, a nie kimś. Ale na to już nic nie poradzimy, jak ktoś jest głupi. Osoby mądre powinny wiedzieć na czym to polega i niczym się nie przejmować. Kiedyś powiną się nogi takim plotkarzom.

Moja Melodia czuła się coraz gorzej. Ratownik medyczny, ten młody i fajny chłopak, który ubrany był w kombinezon, robił co mógł, żeby nic jej się nie stało. Zauważył, że miała długie czarne włosy.

Miał na imię Darek i widać było, że lubił swoją pracę. Traktował ją z wielką miłością i z ogromnym zaangażowaniem. Bycie ratownikiem, nie jest łatwym zajęciem. To trudna i odpowiedzialna praca, ponieważ pacjentów trzeba dowieźć do szpitala żywych, a nie martwych. Panu Darkowi często udawało się dowozić pacjentów żywych. A rzadko zmarłych. Cieszył się z tego powodu, bo miał wielkie szczęście. Nigdy nie zaniedbywał swojej pracy. Szacunek był dla niego najważniejszy. Szacunek do samego siebie, a przede wszystkim do pacjentów.

Swoją pracę powinno się lubić, a nie wykonywać ją z przymusu. Wtedy to wszystko było by żmudne. Le-

piej cieszyć się z tego, co się robi, a nie potem narzekać. Podjętych decyzji na temat swojego życia nie powinno się żałować. Trzeba je podejmować raz i ostatecznie. Jak już coś robisz, to staraj się, by robić to dobrze, a nie źle. Praca w życiu człowieka jest bardzo ważna. Masz pracę, to żyjesz. Nie masz pracy, to niestety jest inaczej. Swoje życie trzeba przeżyć godnie.

Jak już wspomniałem, Melodia coraz gorzej wyglądała, a Darek zastanawiał się co dalej robić i był bliski podłączenia respiratora, by mogła swobodnie oddychać, bo się dusiła. Gdy to widziałem, denerwowałem się i byłem strasznie smutny. Zły na to wszystko i przede wszystkim na los, który spotyka tę dziewczynę. Ona nie może umrzeć! – powiedziałem sobie w duchu. Trzeba ją ratować! Byłem bezradny wobec tego wszystkiego, a to była zła sytuacja życiowa. Ta dziewczyna musiała żyć i tyle. Nie mogła poddać się śmierci, która na nią napadła i która chciała zniszczyć jej życie. O mały włos by umarła i teraz miało to się stać naprawdę?

Jakie te sytuacje są dziwne, a przede wszystkim głupie. Tyle walczyła o swoje życie. Mimo że praktycznie nic nie pamięta, to dawała sobie radę z różnymi przeciwnościami losu. Pracowała w Ameryce. Wzięła się za siebie. Niestety, wirus pokrzyżował jej wszystkie plany. Jednym słowem nie potrzebnie wróciła do Polski.

Mogła już zostać za granicą. Po co do tego kraju przyjechała? Sam się nad tym zastanawiałem. Przecież dalej ze spokojem mogła tam pracować. Może miała jakiś powód, by wracać? Co ją do tego skłoniło? Jak ułożyła sobie życie, to nie powinna niczego psuć.

Ale wiadomo przecież, że jeśli ktoś chce, chociaż na chwilę, wrócić do swojego kraju, to ma do tego prawo i takiej osobie nie można niczego zabronić. Tym bardziej jeśli ma do załatwienia jakieś osobiste sprawy.

Co do Melodii to nie miałem zielonego pojęcia, dlaczego wróciła i co ją do tego skłoniło. Gdy doszła do siebie, to musiałem ją o to zapytać. Chciałem się dowiedzieć, dlaczego pojawiła się w tym kraju.

Melodia dlatego przyjechała, bo miała powód. Niby czuła się dobrze, mimo utraty pamięci, ale po pewnym czasie wydawało jej się, że czuje w sobie jakąś pustkę. Że chociaż na chwilę musi wrócić i sprawdzić co się w jej głowie dzieje. Coś ją pchnęło do tego, żeby w tym kraju zostać na zawsze, ale wiadomo przecież, że nie może tego uczynić, bo jej życie jest w Ameryce. Tam działa.

Pracuje jako kasjerka w amerykańskim banku. Zarabia dużo pieniędzy. Generalnie to stać ją na wszystko. Jest w miarę zamożnym człowiekiem. Ma jedną zasadę. Umiesz liczyć, to licz na siebie. Ale w tym momencie, to

chyba się przeliczyła, bo zdrowie coraz bardziej jej do-
skwierało. Zaczęła się dusić.

– Matko Bosko! Co się ze mną dzieje? Ja chcę żyć! Nie
mogę tak umrzeć!

Dusiła się coraz bardziej, a ratownik był zdenerwo-
wany, no i zły na tę całą sytuację. Co się z nią tak na-
prawdę działo, to tego nie wiedział. Nie wytrzymałem
i musiałem się odezwać do ratownika z pytaniem, co
dolega Melodii. Byłem zły.

– Co się z nią dzieje proszę pana? Ona się dusi. Ra-
tujcie ją. Błagam.

Darek odpowiedział mi spokojnym i szczerym
głosem. Nie winiłem go za nic, bo niby po co miałem
to robić i dlaczego? On nie był niczemu winien. Sam był
zaskoczony tym, co się stało.

– Panie Robercie. Robimy co w naszej mocy. Proszę
się nie przejmować.

Zaproponowałem mu, żeby podłączono jej respirator.
Chociaż nie powinienem tego robić, bo to jego kompe-
tencje i jego obowiązki. Wiem, że był to mój błąd. Ale
wolałem się zapytać.

– Proponuję podłączyć jej respirator. Bo ona umrze.

– Nie umrze. Ale już to robię. Spokojnie proszę pana.

Spojrzeliśmy sobie w oczy, a on po kilku chwilach za-
czął działać.

W Warszawie mieliśmy być za dziesięć minut. Ale przez tę chwilę wszystko się mogło zdarzyć. Dobrze, że udało się ominąć Wrocław. Pamiętam, że gdy wystartowaliśmy z tego miasta, to śmigłowcem coraz bardziej motało, a spiker zapowiadał ostre uderzenie wichury. Miało wiać z prędkością nawet stu trzydziestu kilometrów na godzinę. Było naprawdę ostro.

We Wrocławiu mam mnóstwo przyjaciół i trochę się martwiłem o to, co się z nimi dzieło. Czy oni tam zostali? Czy ewakuowali się, jak mogli? Tego nie wiedziałem, bo moim priorytetem było to, żeby ta piękna dziewczyna żyła. Nie mogło stać się jej nic złego. Musiała przeżyć.

Życie jest zbyt piękne, by umierać. Nie po to się rodzimy, żeby tak szybko je tracić. Stwierdziłem, że ta kobieta musi walczyć. Tak łatwo nie może się poddać. Muszę ją przekonywać do tego, by żyła. Czy mi się to uda, tego nie wiem. Będę się cieszył, gdy nic złego jej się nie stanie. Ja tego nie chcę.

Czekała mnie przeprawa z przekazaniem prawdy mojemu koledze. Jak to rozegram, sam nie wiedziałem. Cały czas do niej mówiłem, a ona była jakby przytomna. Oczywiście miała otwarte i cieszyłem się z tego, że mimo wszystko jeszcze żyje. Biada będzie, jeśli stanie się coś złego.

Zły duchu! Uciekaj od niej! Wypad! Ciągłe te złe myśli przeganiałem. Musi zwyciężyć dobro, a nie zło.

Nie pozwolę jej opuścić tego świata. Tego, co może być nie uniknione. Trzeba żyć i trzeba myśleć o tym, by wyzdrowiała.

– Nie umieraj, Melodio. Musisz żyć. Proszę. Nie wolno się poddawać nigdy w życiu. Nie umieraj. Jesteś piękną kobietą, a cała przyszłość przed tobą. Pokonaj tego wirusa. Niech zniknie. – Cały czas ją błagałem.

Oczy miała otwarte, a to było najważniejsze. Gdy podłączono jej respirator, to już lepiej oddychała. Byłem zadowolony, bo na znak, że będzie walczyć kiwnęła głową i nie minęło kilka sekund, a zasnęła. Wystraszyłem się i odezwałem do pana Darka.

– Panie Darku. Ona zamknęła oczy. Żyje?

Spoglądałem na niego zapłakanymi oczyma, a on mi odpowiedział w miarę spokojnie. Bez żadnej paniki i z wielkim zaangażowaniem. Słuchałem.

– Panie Robercie. Głowa do góry. Za chwilę będziemy w szpitalu. Ona po prostu śpi.

Odetchnąłem z ulgą. Trochę się uśmiechnąłem, bo ucieszyłem się z tego wszystkiego. Ważne jest to, żeby nic złego się nie stało. Może tym razem zło nie zwycięży. Nie mogę pozwolić, by zło nas pokonało. Ta dziewczyna jest za dobra na umieranie. Ma jeszcze czas, a w swoim życiu musi wiele dokonać. Zamiast niej, wolę umrzeć ja.

Tak. Bo po co żyć jak jej nie będzie. Gdyby jej nie było, to moje życie nie miałoby żadnego sensu.

Pokochałem ją, ale jeszcze jej tego nie powiedziałem, bo nie wiedziałem, co ona zrobi, gdy odzyska pamięć. Czy spotka się z moim kolegą i powie mu prawdę? Powie mu, że znalazła się w nieodpowiednim czasie i prawie ją zabito? Zobacz, jak to będzie. Ale jednego byłem pewien. Będzie się działo. I to wiele. Czy dobrego? To się dopiero miało okazać.

Obecnie mieliśmy złą passę, bo Melodia w każdym momencie mogła stracić życie. Ten wirus zbyt mocno w jej ciele się rozprzestrzenił. Za mocno ją zaatakował. Ale miałem nadzieję, że wyzdrowieje. Nie mogło być inaczej. Zdrowie jest najważniejsze, a nie jakakolwiek choroba. Chorobę trzeba pokonać. Za wszelką cenę trzeba walczyć o to, żeby być zdrowym. Odezwałem się do pana Darka, bo on naprawdę się starał i znał się na swojej robocie.

– Rozumiem pana. Ważne, żeby nic złego jej się nie stało i żeby przeżyła. Musi wyzdrowieć.

– Wszystko będzie dobrze. Ona jest silną kobietą, a ten wirus jej nie pokona.

– Nie możemy na to pozwolić. Życie jest zbyt piękne, by umierać. Ja chcę by żyła.